

Duch Williama Mulhollanda

MARCIN GIŻYCKI

Mulholland Drive to malownicza ulica, częściowo szosa, o długości 34 kilometrów biegnąca wzgórzami nad Zachodnim Hollywoodem i Beverly Hills. Wzdłuż niej pobudowano jedne z najdroższych rezydencji na świecie, które zamieszkują lub zamieszkiwały największe gwiazdy fabryki snów, między innymi Marlon Brando, Faye Dunaway, Paris Hilton, Madonna, Demi Moore, Jack Nicholson, Sylvester Stallone, Justin Timberlake, Bruce Willis i Reese Witherspoon. Kinomani oczywiście kojarzą Mulholland Drive z filmem Davida Lyncha o tym samym tytule (2001). Poza Kalifornią czy Ameryką mało kto łączy nazwę ulicy z niejakim Williamem Mulhollandem (1855-1935), superintendentem utworzonego w 1911 r. Los Angeles Water Department (po polsku powiedzielibyśmy: Zarządu Gospodarki Wodnej), przekształconego później w Bureau of Water Works (Biuro Prac Wodnych) i wreszcie w 1937 r. w Los Angeles Department of Water and Power (Zarząd Dostaw Wody i Prądu). Działalność tej ostatniej instytucji stała się z kolei inspiracją dla dwóch zupełnie różnych filmów: *Chinatown* Romana Polańskiego (1974) i *Water and Power* Pata O’Neilla (1989). Ale najpierw o Williamie Mulhollandzie, naczelnym inżynierze Zarządu Dostaw Wody i Prądu, którego cechami Robert Towne, autor scenariusza *Chinatown*, obdarzył co najmniej dwie postacie: inżyniera Hollisa Mulwraya (aluzja oczywista) i magnata Noaha Crossa ¹.

Kariera Mulhollanda to bardzo obrazowy przykład wspaniałego wstępu i jeszcze bardziej spektakularnego upadku. Ten przybyły z Irlandii do Kalifornii w 1877 r. marynarz i inżynier samouk próbował początkowo szczęścia, poszukując złota w Arizonie, ale szybko znalazł posadę w firmie zaopatrującej Los Angeles (wówczas liczące sobie około dziesięć tysięcy mieszkańców) w wodę. Mulholland – wspierany przez Fredericka Eatona, inżyniera, polityka i burmistrza LA w latach 1898-1900 – proroczo przewidział, że miasto mogłoby się wspaniale rozwijać, gdyby nie brak zasobów wody pitnej i doprowadził do budowy liczącego 360 kilometrów akweduktu, najdłuższego na świecie, od gór Owen Valley do Los Angeles. Budowę zakończono w 1913 r. Było to pod każdym względem imponujące przedsięwzięcie (wymagające nie tylko budowy wiaduktów, ale i wydrążenia 164 tuneli), przy którym pracowało okresowo do czterech tysięcy robotników. Akwedukt przyczynił się także do przemiany sąsiadującej z Miastem Aniołów San Fernando Valley w krainę ogrodów. Ale sukces tej inwestycji zrodził nieoczekiwane

problemy. Kwitnąca dotychczas Owen Valley, zwana Kalifornijską Szwajcarią, zaczęła się zamieniać w pustynię, co doprowadziło do buntu farmerów w 1924 r. Zdeterminowani rebelianci wysadzili w powietrze fragment akweduktu, a później całkowicie pozbawili Los Angeles wody, odprowadzając ją boczną służą na swoje pola. Doszło do negocjacji. Mulholland miał wówczas powiedzieć, że nawet *trochę mu szkoda, że tyle drzew owocowych uległo zniszczeniu, bo teraz nie wystarczy ich, by powiesić wszystkich wicherzycieli*². Wojny o wodę, jak nazwano ów konflikt, stały się między innymi tematem pierwszej części głośnego czterogodzinnego filmu dokumentalnego *Cadillact Dessert* w reżyserii Jona Else i Lindy Harrar (1997).

Mulholland, odpowiedzialny za zaopatrzenie miasta w niezbędną dla jego funkcjonowania wodę, stał się jedną z najpotężniejszych postaci w Los Angeles. Koniec jego kariery przyszedł nagle. 12 marca 1928 r. zawałiła się zaprojektowana przez niego tama oddana do użytku zaledwie dwa lata wcześniej w kanionie San Francisquito, mniej więcej sześćdziesiąt kilometrów na północny zachód od centrum LA. Stało się to dwanaście godzin po jej inspekcji przeprowadzonej osobiście przez projektanta. Katastrofa była ogromna. Wysoka na 43 metry ściana wody pomknęła w dół kanionu, zmiatając z powierzchni ziemi elektrownię i domy. Szacuje się, że co najmniej 430 osób straciło życie w potopie (niektóre źródła podają liczbę 600 ofiar), nie mówiąc o stratach materialnych. Była to największa katastrofa budowlana w historii Stanów Zjednoczonych. Mulholland, wcześniej uznany za geniusza i uhonorowany w 1914 r. przez Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley doktoratem, wziął na siebie całą odpowiedzialność za spowodowanie tragedii i podał się do dymisji.

Trudno jednoznacznie ocenić Mulhollanda i jego dzieło. Z akweduktu, który stał się dobrodziejstwem Los Angeles, nie czerpał żadnych osobistych korzyści, w przeciwieństwie do różnych biznesmanów i decydentów, którzy roztropnie wykupywali ziemię w San Fernando Valley, przewidując wzrost jej wartości po ukończeniu inwestycji. Jednocześnie jednak, by urzeczywistnić swoją wizję, nie przebierał w środkach, doprowadzając farmerów z Owen Valley do bankructwa (ostatecznie miasto odkupiło ich ziemię). To nie liczenie się ze środkami wiodącymi do celu, lekceważenie sygnałów zapowiadających katastrofę (tama w kanionie San Francisquito zaczęła pękać już w trakcie budowy, inna tama, przy budowie której był konsultantem, też uległa awarii) przyczyniło się w końcu do upadku wodnego magnata.

Intryga *Chinatown* jest w oczywisty sposób inspirowana wypadkami wokół Williama Mulhollanda. Akcja została przeniesiona z lat 20. w 30., a konkretnie w rok 1937, stąd użycie w filmie nazwy Department of Water and Power jest historycznie uzasadnione. Filmowym szefem ochrony tej placówki jest niejaki Claude Mulvihill (co także brzmi znajomo; to jego człowiek, w tej roli sam Polański, rozcina Nicholsonowi nos), a głównym inżynierem Hollis Mulwray. Ten ostatni, w przeciwieństwie do swojego pierwowzoru, przeciwstawia się budowie nowej tamy, powołując się na katastrofę innej podobnej zapory. Wkrótce jego ciało zostaje wyłowione ze zbiornika gromadzącego wodę doprowadzaną do miasta akweduktem. Wplątany przypadkiem w wydarzenia prywatny detektyw J. J. Gittes (Jack Nickolson) odkrywa, że ludzie z Water and Power celowo pozbawiają okolicznych farmerów wody, by zmusić ich do odprzedania ziemi i dochodzi do przekonania, że Mulwray został zamordowany, gdyż stanął na przeszkodzie realizacji tego planu. Prowadzący śledztwo Gittes zostaje zaatakowany przez broniących swojej własności farmerów, którzy biorą go za agenta Water and Power. Głównym beneficjen-

tem wykupu ziemi okazuje się magnat Noah Cross (John Huston), teść Mulwraya, ale to przenosi nas do innego wątku, który z Mulhollandem i historycznymi wydarzeniami nie ma już nic wspólnego.

Chociaż postaci i ich działania w *Chinatown* są fikcyjne, to jednak dobrze one obrazują charakter oraz skalę korupcji i szwindli, które akwedukt Mulhollanda przyniósł wraz z górską wodą. Poza tym, że film Polańskiego jest świetnie skonstruowanym kryminałem, jego znaczenie leży właśnie w owym osadzeniu w historii. Jak zauważył Michael Eaton (niespokrewniony z burmistrzem), mimo że filmów rozgrywających się w Los Angeles powstało dużo, bardzo niewiele z nich dotyczy dziejów metropolii, a nie mitów³. Tymczasem napisany przez Roberta Towne'a scenariusz *mówi o politycznej i ekonomicznej przeszłości miasta pisarza, skądinąd, co nie jest tu bez znaczenia, syna handlarza nieruchomościami*⁴. Ciekawe jednak, że sam reżyser, którego konflikt ze scenarzystą podczas realizacji *Chinatown* jest powszechnie znany, lekceważył właśnie ten aspekt swojego dzieła. W jednym z wywiadów na pytanie, co jest dla niego w filmie ważniejsze: skandal z wodą czy kazirodztwo, odpowiedział, że to ostatnie. *W rzeczywistości kapitalistyczny szwindel z wodą i ziemią nie obchodzi nikogo. Ale kazirodztwo – ten prywatny skandal – jest naprawdę ekscytujący. Jestem nieco zawiedziony, że nie udało się tego wydobyć w sposób jeszcze bardziej przekonujący*⁵.

Water and Power to także tytuł niezwykle, blisko godzinnego filmu z 1989 r., nagrodzonego Wielką Nagrodą Jury w kategorii dokumentu na festiwalu Sundance w 1990 r. To dzieło kalifornijskiego artysty, jednego z najbardziej znanych twórców filmów eksperymentalnych, Pata O'Neilla, wymyka się kwalifikacjom. Jest ono trochę symfonią wielkomięską, trochę esejem na temat konfliktu natury i cywilizacji, przede wszystkim jednak kolażem obrazów dokumentalnych i inscenizowanych oraz czysto abstrakcyjnych, nakładanych na siebie i kojarzonych w poetycki raczej niż przyczynowo-skutkowy sposób. Bliżej mu do wielkich murali niż klasycznego dokumentu. Kolaż jest tu zresztą określeniem o tyle zasadnym, że niemal każdy kadr filmu jest złożony z dwóch lub więcej obrazów łączonych za pomocą kopiarki optycznej (reprojektor⁶), często z domalowywanymi wstawkami animowanymi. Pod względem technicznym ten niezwykle złożony w warstwie wizualnej film był dużym przedkomputerowym osiągnięciem, co o tyle nie powinno zaskakiwać, że reżyser jest w swoim drugim wcieleniu uznanym w Hollywood ekspertem od efektów specjalnych.

Większość widzów *Water and Power*, zwłaszcza spoza Kalifornii, bierze ów tytuł za poetycką frazę o sile żywiołu: „woda i moc” – co jest jak najbardziej uprawnione. Niemniej aluzja do instytucji zaopatrującej Los Angeles w prąd i wodę jest oczywiście nieprzypadkowa. Jak bowiem tłumaczył sam reżyser podczas spotkania z widzami na festiwalu Animator w Poznaniu w 2014 r., źródłem inspiracji były dla niego te same wypadki związane z wybudowaniem kalifornijskiego akweduktu, które zainspirowały również scenariusz *Chinatown*. *Water and Power*, przeciwstawiając sobie obrazy pustyni, rurociągu i wielkiej metropolii, jest medytacją nad konsekwencjami pośpiesznej urbanizacji. O'Neill zresztą nazwał swój film opowieścią o *mieście, które zamieniło ziemię w pustynię*⁷.

Film O'Neilla jest też w pewnym sensie odpowiedzią i antidotum na wielki kinowy przebój *Koyaanisqatsi* (1983). Jak ujął to Fred Camper, w głośnym filmie Godfreya Reggio *piękne widoki przyrody mają prowadzić do obrazów brzydkiej*

cywilizacji miejskiej. Ale reżyser robi to tak nieudolnie, że obrazy miasta są często piękniejsze niż pocztówkowe zdjęcia natury. O'Neill natomiast doskonale balansuje między ujęciami ujawniającymi piękno, ale i dewastację pustyni⁸. *Water and Power* ukazuje Los Angeles jako sztuczny, nierealny twór w środku pustyni. A to z kolei łączy film O'Neilla z *Mulholland Drive* Davida Lyncha, najbardziej chyba surrealistyczną wizją tego miasta w historii kina. Nad oboma dziełami, jak i nad *Chinatown*, unosi się duch nawiedzonego wizjonera Williama Mulhollanda.

MARCIN GIŻYCKI

¹ F. Barringer, *The Water Fight That Inspired „Chinatown”*, „The New York Times”, 25 kwietnia 2012, <http://green.blogs.nytimes.com/2012/04/25/the-water-fight-that-inspired-chinatown> (dostęp: 18.05.2016).

² Cyt. za: M. Reisner, *Cadillac Desert: The American West and Its Disappearing Water*, New York 1986, s. 92.

³ Przynajmniej do czasu *Chinatown*.

⁴ M. Eaton, *Chinatown*, London 1997, s. 23.

⁵ *Roman Polanski: Interviews*, red. P. Cronin, University of Mississippi, Jackson 2005, s. 61-62.

⁶ Od kiedy w redakcji miesięcznika „Kino” zmieniono mi w tekście słowo „reprojekcja” na „projekcję”, staram się go unikać.

⁷ Cyt. za: F. Camper, *Natural Industry*, „Chicago Reader” 1990, nr 6, 9 września, (przedruk: „Film Culture” 1992 nr 77, jesień), <http://www.chicagoreader.com/chicago/natural-industry/Content?oid=876618> (dostęp: 20.05.2016).

⁸ Tamże.



Chinatown, reż. Roman Polański (1974)